

Ciebie, Boże chwalimy

Kazanie wygłoszone przez ks. dr. Kolipińskiego na Placu Piastowskim 11. XI. 28.

Te Deum laudamus!
Ciebie, Boże, chwalimy!

Nadszedł listopada. Ciężkie zwykle chmury toczy po niebie, łzawym deszczem siecze ziemię, wichrem zawodzi smutno, żałośnie... Ten szary zazwyczaj, posępny, ponury listopad zmienił się przed oczyma naszymi w przecudny, radosny, uroczy maj. Jasne słońce błyszczący wesoło na niebie. Ziemia tonie w krasnym kwieciu narodowych barw i sztandarów. Rzekłbyś, że Trzeci dzień Maja i Jedenasty Listopada uśmiechają się do siebie, że Maj wina Listopadowi: Jam zakwitł wonnem kwieciami nadziei, Tyś zabłysł błogosławionym owocem spełnienia; com ja przyrzekł, tyś ziścił!...

Niedziw, że ludziom coś w duszy śpiewa, gra i dzwoni, dzwoni jak na Wielkanoc, na Rezurekcję, na Zmartwychwstanie. Świątynie stają się ciasne. Pod gołem niebem buduje się ołtarze, ofiary składa wdzięczności i nuci głośne, radosne, triumfalne Te Deum laudamus: Ciebie, Boże, chwalimy!

Jakże tu nie dziękować Bogu Najwyższemu, że okazał nad nami miłosierdzie swoje? Przecież dzień dzisiejszy, Dzieńsięćciolecie Zmartwychwstania Polski, to dzień, o który modliła się Ojczyzna nasza przez półtora wieku, to dzień zapowiadany przez proroków narodowych, to dzień, dla którego żyli, cierpieli, ginęli bohaterowie nasi! Za ten dzień lała się krew polska pod Racławicami i Maciejowicami, za ten dzień grzmiały armaty pod Stoczkiem i Grochowem, za ten dzień cały Rząd Narodowy w tragicznym roku 1864 zawisł na szubienicy!

Jaka radość napęłniałaby serce Kościuszki, tego Kościuszki, co na rynku Krakowskim przysięgał Bogu i Ojczyźnie, że szabli nie złoży, aż nie oswobodzi Polski od zaborców, gdyby ujrział dzisiejszą uroczystość? Gdyby między nami stanął dziś Mickiewicz, ten, co jak nikt inny, wyśpiewał cały ból i żal serca polskiego po utraconej Ojczyźnie, jaki hymn radości i triumfu zanuciłby na widok tego zgromadzenia? Gdyby znalazł się między nami Sienkiewicz, co wizjami minionej potęgi i wielkości tak cudownie krzepił ducha polskiego, czy zmiosłoby serce jego ogrom szczęścia i radości na widok, że sny jego i marzenia spełniły się, i że Polska kapie się jak ongiś, w chwale i glori potęgi i wolności? Zaiste, przyklekliby oni razem z nami przed majestatem Bożym i majestatem Rzeczypospolitej, w upojeniu radości całowaliby nasze sztandary i z wdzięczną łzą w oku nuciłoby z nami Te Deum laudamus: Ciebie, Boże, chwalimy!

Zmartwychwstanie Polski, to przecież dzieło Boże! Bóg ją do życia powołał! Budowali Polskę i ludzie, ludzie czystych rąk i czystego serca, ludzie, co umiłowali ją miłością jedyną, ludzie, co nie żalowali jej ni trudu, ni krwi, ni mienia, ludzie, których imiona są dziś w sercach wszystkich, na ustach wszystkich. Ale te serca płomienne, co tak Polskę umiłowały, te ręce czyste, co ją budowały, Bóg je nam dał! Za wielkich mężów w narodzie, za Archaniołów ludu Twego, o Panie, co wywiedli go z domu niewoli, Ciebie dziś, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Gdy Polska upadła, noc zwątpienia okryła kraj. Czarna rozpacz zaczęła się wkradać do serc polskich. Złitował się wtedy Bóg nad nami, wielkich nam zesłał wieszczów, co pochodnią geniuszu swego rozpalili w narodzie jasny płomień nadziei. Niech wspomnę tylko syna ziemi Pomorskiej Józefa Wybickiego, co zaraz po rozbiorach zanucił hymn nadziei i życia i zmartwychwstania:

niewoli nie pozwoliłeś nam zasnąć, o Panie, śmiertelnym snem rozpacz, ale proroków zesłałeś nam, co wskazywali narodowi wschodzące zorze zmartwychwstania, Ciebie, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Rozbiór Polski, to największa zbrodnia w dziejach świata. Ciężko też świat za nią odpokutował. Przez cztery lata krew lała się strumieniami. Trony, co wyrok śmierci na nas podpisały, upadły. Dał nam wtedy Bóg wielkich mężów - patriotów, których wpływy na obłę sięgały półkule, którzy rozumem swym i wymową przekonali świat, że Polska być musi, że nie będzie na ziemi pokoju, póki naszej krzywdy się nie naprawi, że Polska dziś tak samo światu potrzebna jak wtedy, gdy piersią swą całej od zalewu barbarzyństwa broniła Europy. Żeś nam dał, Panie, wielkich rzeczników, co umieli Polskę światu przedstawić i świat dla niej pozyskać, Ciebie, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Polska, granic naturalnych nie ma. Nie ma głębokich mórz, co by jej strzegły przed podłym najeźdźcą. Nie ma wysokich gór, co by jej broniły przed zawistnym sąsiadem. Czemu dla innych państw są morza i góry, tem dla Polski musi być żołnierz. Dał nam Bóg ludzi, co rychło zrozumieli, że podwaliną naszego bytu narodowego musi być silna, potężna armja, i od początku zawieruchy wojennej tworzyli polską siłę zbrojną. Żeś nam dał wodzów, Panie, co prowadzili swe hufce od chwały do chwały, od zwycięstwa do zwycięstwa, Ciebie, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Armja polska, to jedna z najpiękniejszych w świecie. Żołnierz polski, to nie najemnik, co dla grosza staje pod chorągwią, to syn Ojczyzny, co z miłości broni swej matki. Jeśli sąsiedzi nie śmieją dziś przekroczyć granic naszych, to wiedzą, że słupów granicznych bronią synowie tych, co kiedyś pod Grunwaldem 67 zdobyli chorągwi krzyżackich, co puścili się za Moskałem pod sam Smoleńsk, pod Moskwę. Żeś nam dał, Panie, żołnierzy - bohaterów, co jak lwy nie wiedzą, co to lęk lub trwoga, co jak orły wznoszą się na wyżyny poświęcenia, co jak wicher pędzą za wrogiem i jak wicher nie cofają się nigdy, Ciebie, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Przez cztery lata łupił nieprzyjaciel Polskę. Dom nasz stał się pusty. Kraj tonął w nędzy. Odbudowa Ojczyzny sumy wymagała olbrzymich, przeogromnych. Zrozumiał to obywatel polski i sięgnął

do kieszeni, sięgnął głęboko, dawał chętnie, dawał szczerze, dawał prędko, dawał wszystko. Żeś nam dał obywateli szczerych i ofiarnych, co nie jako jałmużnę lub łaskę, ale jako należną jej dałninę, jako dług święty, kładli swe mienie na ołtarzu Ojczyzny, Ciebie, Boże, chwalimy: Te Deum laudamus!

Nie my tylko na ziemi Cię chwalimy. Patrz, Panie, razem z nami chwali Cię dziś Ta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, Matka Twoja najdroższa, a nasza Najmiłościwsza Królowa, Marja! I Biskupi nasi, święty Wojciech z Gniezna, święty Stanisław z Krakowa, święty Józefat z Płocka chwala Cię, i święci młodzieniaszkowie Karlmierz i Stanisław Kostka. Chwała Cię święto Królowe i Królowny nasze, Kinga i Salomea, a zwłaszcza przemiła sercu naszemu Jadwiga. Cała Polska, ta w nie-

bie i ta na ziemi, chwali Cię, Panie, i dzięki Ci składa.

My zaś Ci ślubujemy.

My, lud Twój święty, my potomkowie Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Czarnieckich, wobec nieba i ziemi uroczyste Ci ślubujemy, że z wdzięczności za cud miłosierdzia nad nami spełniony ośmiem sercem Cię kochać i całe życie służyć Ci będziemy! My prawnukowie obrońców wiary świętej z pod Warny, Częstochowy i Wiednia, ślubujemy Ci, że w wierze ojców naszych żyć i umierać będziemy. My synowie powstańców z roku 1794, 30 i 63 ślubujemy Ci, że matkę Ojczyznę wiekulestą miłością kochać, dla niej żyć, dla niej pracować, dla niej cierpieć, nią się chlubić i do ostatniej kropli krwi bronić jej będziemy! Tak nam dopomóż Bóg!

Ks. Dr. Kolipiński.